

RUSKIEFAJKI, Zła (prod. SHDOW)

W nocnych klubach nie widać łez
Dlatego nikt tam nie płakał
Wiele razy zabili mnie
Nigdy już nie chcę tam wracać
Mówią mi, że powtarzam się
A to się nazywa trauma
Pijcie dalej kłamlivy ściek
W tych żalonych kularach

Mówi mi, skarbie ja zabiję za Ciebie
A to ja się chciałam przez niego zabić
Mieliśmy razem liczyć gwiazdki na niebie
A zamiast nich liczyłam tylko siniaki
Ślady na ciele maskowałam i na zmianę
Tylko kolorowe światła i dragi
A na żalonych forach znowu przeczytam
Szmato, potrzebujesz terapii

Jestem zła i będę, aż skonam
Bardziej zdzira ze mnie niż żona
A dziewczynki z branży mogą się schować
Jak będę miała kaprys, zapnę każdą na smycz

Kłóć się o mój rozmiar, że S
A sami mniej mają w spodniach
Błyszczący chłopcy co biją się
I proszą pokornie o kontakt
Odmawiam grzecznie, zaczyna się
I już wiem, że będzie wojna
Siedzę i patrzę jak pluja się
Popijając sobie orgazm

W sumie to mi bardzo przykro, ej
Wszystko przyszło mi tak szybko, wiesz
Mówili, że jestem dziwką
Teraz wywiad za wywiadem
Nagle chcą mnie słuchać, co?
Przestał obojętny być mój los
Nagle nie liczy się już ciało tylko głos
W mieście już się nie śmieją
Zgarniam tylko props
Mimo to sama wciąż

Jestem zła i będę, aż skonam
Bardziej zdzira ze mnie niż żona
A dziewczynki z branży mogą się schować
Jak będę miała kaprys, zapnę każdą na smycz

Jestem zła i będę, aż skonam
Bardziej zdzira ze mnie niż żona
A dziewczynki z branży mogą się schować
Jak będę miała kaprys, zapnę każdą na smycz